

Brzemienna madonna

Opowieść zimowa, reż. Marcin Hycnar, Teatr Narodowy w Warszawie



MALWINA GŁOWACKA

Doktor nauk humanistycznych. Wykładowca Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina.

A A A



Fot. Bartek Warzecha

W jednej z pierwszych scen *Opowieści zimowej* w reżyserii Marcina Hyncara widzimy królową Sycylii rozmawiającą z mężem. Leontes bez pamięci zakochany w żonie obdarza ją ciepłym, czułym spojrzeniem. Hermiona jest w widocznej ciąży, kładzie ręce na zaokrąglonym brzuchu. Ma na sobie czarną suknię.

Patrycja Soliman pięknie wygląda w tej kreacji. Barwa przywodząca na myśl żałobę nie pasuje do kobiety, która nosi w sobie nowe życie i wkrótce ma urodzić dziecko. Kolor materiału niechybnie zwiastuje dalsze tragiczne wypadki. Leontes uroi sobie, że żona zdradziła go z królem Czech Poliksenesem i zarzuci jej niewierność. Nagle bezbrzeżną miłość zastąpi uczucie nienawiści. Jedno wyznanie chorej duszy i harmonijny, pełen spokoju świat rozsypie się na kawałki. Słowa pociągną za sobą kaskadę nieodwracalnych zdarzeń. Król Sycylii wtrąci do lochu niewinną Hermionę, odbierze jej nowonarodzone dziecko. Doprowadzi do śmierci rozdzielonego z matką pierworodnego syna Mamiliusza, czego nie wytrzyma serce wrażliwej kobiety. W piątym akcie jej pomnik czy raczej ciało Hermiony zamienione w kamień w cudowny sposób ożyje. Choć nie można wykluczyć, że bohaterowie ulegają złudzeniu, a wyrzeźbiona w skale postać jest tak doskonała, że przypomina żywą istotę.

Sylwetka Hermiony w błogosławnym stanie idealnie pasuje do wizerunku brzemiennej madonny, który spotykamy w ikonografii, choć nie jest on tak częsty jak postać z dzieciątkiem lub jej obraz wpisany w cykle o charakterze pasyjnym. Tragiczny los królowej – odebranie jej niemowlęcia i śmierć drugiego dziecka – przywodzi na myśl męczeństwo. Czyż nie jest to doświadczenie ponad ludzką miarę? Położenie, w którym znajduje się matka Chrystusa, będąca świadkiem bestialskiego spektaklu katowania i torturowania syna, a potem jego cierpienia i agonii na krzyżu, wydaje się nasuwać szereg analogii z historią Hermiony. Tajemniczy powrót do życia bohaterki, której odnaleziona po latach córka przywraca ład świata, a więc niejako przynosi mu zbawienie, rodzi skojarzenia ze zmartwychwstaniem. Nie wiadomo jednak, czy dotyczy ono ciała czy duszy? Nasuwają się też wątpliwości, czy ostatni akt proponuje iście baśniowe rozwiązanie, czy raczej rozgrywa się w przestrzeni wykraczającej poza życie doczesne, a Szekspir zastanawia się, co czeka nas po śmierci.

Marcin Hycnar w przedpremierowych wypowiedziach deklarował, że interpretacje szekspirológów, którzy dostrzegają w *Opowieści zimowej* motyw pasji i niejasnego zmartwychwstania Hermiony, są mu bliskie. Trzeba od razu dodać, że spektakl osnuty wokół tego tematu i konsekwentnie poprowadzony mógłby stać się fascynującą przygodą. Niestety, zarysowany na początku, a powracający w finale pomysł wydaje się nieczytelny, przytłoczony nadmiarem pomysłów inscenizacyjnych i rozmywa się w serii efektów i sztuczek. Czego tu nie ma? Postaci niczym figury na szachownicy, Święty Mikołaj z workiem prezentów, kowboj, bohater z filmu *Maska*, parada satyrów i androgynicznych istot, nieśmiertelny przebój Heleny Vondráčkové *Malovaný džbánku*. Słowem, gra skojarzeń i popkulturowy mix. Ponadto akt czwarty, jeśli dobrze rozumiem, jawi się jako senna projekcja pogrążonego w letargu Leontesa, a Oskar Hamerski leży przykuty do szpitalnego łóżka niczym szef sycylijskiej mafii. Scenografia, która ilustruje każdy epizod i go dopowiada, krępuje inwencję aktorów i wyobraźnię widzów, nie pozostawiając miejsca na refleksję.

Szalona struktura *Opowieści zimowej* pociąga reżyserów. Jest to bodaj najdziwniejszy dramat Szekspira wymykający się kategoriom gatunkowym. Pierwsze trzy akty, rozgrywające się na Sycylii, przywodzą na myśl mroczny dramat władzy. Schemat historii nawiązuje do *Otella*, choć porównanie to wydaje się uproszczeniem. W akcie czwartym akcja przenosi się do Czech, które Szekspir umieszcza nad morzem, gdzie po upływie szesnastu lat poznajemy losy Perdity – córki Hermiony i Leontesa, porzuconej niegdyś jako niemowlę na czeskiej plaży. Aura jest tym razem iście sielankowa i beztraska, a sycylijska następczyni tronu spędza przyjemnie czas wśród pasterzy. W piątym akcie Szekspir ponownie nas zaskakuje. Cudownie odnaleziona Perdita stawia się przed obliczem ojca, a ten przyjmuje córkę z otwartymi ramionami. Jej powrót ma znaczenie symboliczne, zdejmując klątwę wiszącą nad królestwem Sycylii.

W *Opowieści zimowej* Szekspir przekracza schematy i reguły, po mistrzowsku żongluje konwencjami będącymi wyrazem jego lektur, inspiracji teatralnych i wielu innych doświadczeń. Pierwsze trzy akty nawiązują do wzorców antycznych, ale odwołują się też do form wykształconych w średniowieczu. Historia męczeństwa Hermiony nasuwa skojarzenia ze strukturą miraklu i misterium zarazem. W czwarty akt wprowadza nas, zgodnie z didaskaliąmi, Czas „przedstawiany przez Chór”, a zabieg ten łączy tradycję grecką z tendencją właściwą dla moralitetu. Trudną do rozwikłania szaradę stanowi finał dramatu. Szekspir balansuje na granicy baśni (z naszej perspektywy możemy mówić o konwencji fantasy) i traktatu filozoficznego, stawiając kluczowe kwestie natury eschatologicznej.

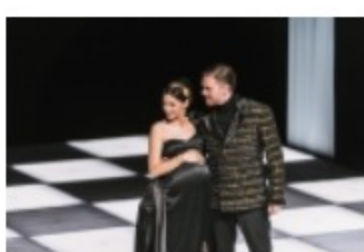
Marcin Hycnar – utalentowany aktor i inteligentny reżyser – tym razem wpadł jednak w pułapkę mnożenia bytów ponad potrzebę. Jego umiejętności widać natomiast w scenach rozgrywających się między Leontasem a Hermioną, gdzie buduje gęstą od emocji i sprzecznych uczuć relację między partnerami. Bardzo dobrze ustawia też rolę Oskara Hamerskiego jako króla Sycylii. Jest ona najmocniejszym akcentem spektaklu i spina pierwsze trzy włoskie akty przedstawienia. Jego szaleństwo przypomina huragan, który nadciąga niespodziewanie i niszczy wszystko, pozostawiając zgłiszcza, nicłość i apokaliptyczną pustkę.

Opowieść zimowa w Teatrze Narodowym grana jest w melodyjnym, dobrze brzmiącym przekładzie Piotra Kamińskiego. Pozostaje pytanie, czy stwarza on nową jakość dla teatru? Uchyłam się od odpowiedzi, ocenę pracy translatorskiej, budzącej mój ogromny szacunek, pozostawiając anglistom i szekspirologom. Wybrane przez Marcina Hyncara nowe tłumaczenie nie zmienia jednak faktu, że *Opowieść zimowa* jawi się jako jeden z najbardziej tajemniczych, niejasnych i trudnych do realizacji dramatów Szekspira. Pelen niedopowiedzeń tekst pociąga reżyserów, rozbudza ich wyobraźnię, ale także nieustająco zwodzi. Autor mnoży wątpliwości i domysły, nie podsuwa gotowych rozwiązań, zadaje ważne pytania i nie daje odpowiedzi, to zadanie pozostawiając czytelnikom, komentatorom jego testów oraz widzom.

05-07-2017

GALERIA ZDJĘĆ

OPOWIEŚĆ ZIMOWA, REŻ. MARCIN HYNAR, TEATR NARODOWY W WARSZAWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Narodowy w Warszawie (Sala Bogusławskiego)
William Shakespeare
Opowieść zimowa
przekład: Piotr Kamiński
reżyseria: Marcin Hycnar
scenografia i kostiumy: Martyna Kander
muzyka i aranżacja: Urszula Borkowska
muzyka: Michał Lamza
ruch sceniczny: Maćko Prusak
reżyseria światła: Maciej Igielski
projekcje wideo: Tomasz Gawroński
obsada: Oskar Hamerski, Patrycja Soliman, Wiktoria Wolańska, Mateusz Rusin, Bartłomiej Bobrowski, Justyna Kowalska, Robert Jarociński, Mateusz Kmiecik, Arkadiusz Janiczek, Jarosław Gajewski, Karol Dziuba, Kinga Ilgner, Joanna Kwiatkowska – Zduń, Piotr Piksa, Paweł Tołwiński, Jakub Gawlik, Kacper Matula, Paweł Paprocki, Adrian Zaremba, Łukasz Borkowski, Hubert Paszkiewicz, Michał Barczak
premiera: 20.05.2017

TAGI: Marcin Hycnar, William Shakespeare, Warszawa, Teatr Narodowy,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

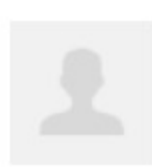
Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (1)



Marian64 | 2019-03-16 23:21:35

Widziałem spektakl i mam podobne odczucia pozdrawiam

» Cytuj